Nr 272. Kraków, Wtorek 26 Listopada 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Pojedyńczy numer Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem i niemieckiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	28 złr. / 32 złr.	7 złr. / 8 złr.	3 złr. / 3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów nifrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu* w Krakowie i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Stankowskiego (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmid & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.

Kraków 25 listopada.

Mówiliśmy onegdaj na tem miejscu o ciężkiem przesileniu, jakie przebywa konserwatyzm w Niemczech. Między nim a konserwatyzmem niemieckim w Austryi istnieje zasadnicza różnica, interesująca wielce, bo rzucająca światło w najgłębsze tajniki duszy ludzkiej, dotykająca problematu, który mimo wszystkie prądy pozytywistyczne i materyalistyczne nie przestał i nie przestanie być duszą tej duszy, istotą wszystkich pytań i zagadnień ludzkiego serca i umysłu: problematu religijnego. Konserwatyzm pruski jest protestanckim, austryacki katolickim. Że z tej różnicy, która dla demokracyi socyalnej jest „sprawą prywatną", wypływają doniosłe następstwa w życiu publicznem, że wywołuje ona zupełnie odmienne u jednych i drugich pojęcia kwestyi narodowościowej, że gruntu inne u jednych i drugich ukształtowanie stosunków wewnętrznych reszty szczególnie, tego dowodów niezbite udowodniony stanowiskiem pruskich konserwatystów wobec Polaków, torysów angielskich wobec Irlandczyków, a drugiej strony stosunkiem austryackich konserwatystów do Słowian monarchii habsburskiej.

W jednym atoli punkcie stwierdzić można dokładną, mimo powyższej głębokiej różnicy analogię między konserwatyzmem pruskim i austryackim niemieckim, a to we wspólności niebezpieczeństwa, grożącego obu ze skierowania się odruchowego wielkich, politycznie młodych mas ludowych ku konserwatyzmowi. Na to niebezpieczeństwo zwracaliśmy właśnie uwagę we czwartek: podnieśliśmy, że dla starych stronnictw wskazaną tu jest ostrożność i cierpliwość, powolne rozszerzanie granic, baczne strzeżenie metody działania. Czy konserwatyzm austryacki w całości, a więc wszystkie jego czynniki zachowały owe środki ostrożności? Czy nie było tu i owdzie objawów i zapędów ku zbyt nagłemu rozszerzaniu granic akcyi, kosztem metody politycznej? Na te doniosłe pytania chcemy dziś dać odpowiedź, ani stanowczą, ani wyczerpującą, ale, ile to w rozmiarach artykułu możliwe odpowiadającą najważniejszym, przy najmniej szczegółom zewnętrznego tej kwestyi przebiegu.

W mieszczaństwie — bo o nie tu idzie w pierwszej linii — liczył austryacki liberalizm z dawna wielu nieprzyjaciół: dość przypomnieć żywą antiliberalną akcyę wiedeńskich demokratów, na zwiska Steudla, Kronawettera itp. Że ta opozycya nie doszła nigdy do bardziej znaczącej roli, a zwłaszcza do skutecznej organizacyi, to prawda. Ale prawda również, że w chwili, gdy wielka polityczna rola liberalizmu w Izbie skończyła się w następstwie doktrynerstwa Herbsta i jego przyjaciół, gdy w r. 1879 liberalizm stracił nagle pozycyę przeważającą w parlamencie, zaczem i urok nieprzezwyciężonej siły w oczach ludności — ta chwila zastała w stolicy grunt bardzo dobrze przygotowany do antiliberalnych posiewów. Gdyby ta okoliczność była jedynie rozstrzygającą, w takim razie mieliby najzupełniejszą słuszność ci katolicy i konserwatyści, którzy w latach następnych zwrócili uwagę na te prądy i skwapliwie zabrali się do ich wyzyskania. Ale zachodziła tu jeszcze okoliczność inna, także bardzo ważna, na którą oni zamało, naszem zdaniem, zwrócili uwagi.

Sto lat józefinizmu nie mogło minąć i zginąć bez śladu po kilkunastoletniej reakcyi. Bachowska forma, w jakiej z konieczności objawiać się musiała myśl Leona Thuna, nie mogła w kołach mieszczańskiej demokracyi przyczynić się do posunięcia naprzód sprawy katolicyzmu i do ożywienia drzemiących uczuć religijnych ludności. Z tego wynika, a świadczy o tem rzeczywistość, że o ile teren działania był korzystny dla antyliberalizmu, o tyle był niekorzystny dla katolicyzmu i konserwatyzmu w szczególności. Szalona, choć chwilowa popularność Schönerera w Wiedniu, mogła i powinna była dać do myślenia katolikom i konserwatystom. Czy od lat dziewięciu zaszły w tym nastroju drobnego mieszczaństwa tak stanowcze zmiany na korzyść, jak w to wierzyć się zdają niektórzy — trudno osądzić zdaleka. Nam się jednak zdaje, że nie; że pod tym względem dużo panuje złudzeń i że rozczarowanie może kiedyś być bolesne. Prawda, z upadkiem wszechwładzy liberalizmu ustał antyreligijny teroryzm; kościoły zaczynają się napełniać i niejedna piękna instytucya katolicka w stolicy powstaje i kwitnie. Ale wielkiego rozbudzenia się życia religijnego w wielkich masach mieszczaństwa, podniesienia się religijnego poziomu wśród ludności ubogiej — tego wszystkiego, co stanowi prawdziwe odrodzenie się wiary, niestety jeszcze nie widzimy. Dotychczas jest to tylko wypłynięcie tego na widownię, co i dawniej było katolickiem — objaw z pewnością ważny i pocieszający — ale nie chrystyanizowanie się ludności *en masse*.

Jakież w tym stanie rzeczy było pierwsze i główne zadanie katolickich mężów? Najpiękniej i najgłębiej określił je O. Weiss, jeden ze znakomitych teologów i kaznodziei w Austryi: organizować to, co jest, a że to jest zawsze jeszcze mniejszość, o r g a n i z o w a ć s i ę j a k o m n i e j s z o ś ć. Powoli, cierpliwie posuwać się z tą mniejszością naprzód, aby ją kiedyś, z Bożą pomocą, w potężną zamienić większość. Tego uczynić nie umieli, czy nie mieli cierpliwości przywódcy ruchu, który w Wiedniu zowie się chrześciańsko socyalnym. Wedle słów światłego Dominikanina, nie umieli być mniejszością, chcieli zaraz być większością. I stali się nią, lub jej częścią składową, ale jakim kosztem!

Zawsze to znak niedobry, kiedy ruch jakiś nie ma odwagi nazwać się po imieniu. Świadczy to, jeśli cel jest chwalebny, że środki są czasami dwuznaczne. Zarzucano ruchowi chrześciańsko socyalnemu w Austryi, że nie ma żadnego programu. Jest to prawda i nieprawda. Ruch ten ma program, ale go nie stworzył, tylko przejął od tych katolickich polityków socyalnych, którzy się grupowali około barona Vogelsang i redakcyi *Vaterlandu*. I dlatego ruch ten i program jest katolicki, ale nazwy tej przyjąć nie chciał, czy nie miał odwagi. Nazwą „chrześciański socyalizm" pokryto katolickie dążności i cele, dlaczego? Aby módz zostać odrazu większością, aby do wspólnej akcyi wciągnąć wszystkie te antyliberalne, a tak niekatolickie żywioły, o których wspominamy powyżej.

A dalej! Cóż przy tem forsownem rozszerzaniu granic działania, stało się z konserwatywną metodą polityczną! Znów, by utrzymać możność kooperacyi ze wszystkimi antyliberalnymi, przyjmuje się metodę, która od końca XVI wieku zdawała się wygnaną z obozów katolickich w Europie. — Słyszymy hasła o *souveraineté du peuple*; widzimy igranie z uczuciami, które katoliccy mężowie stanu szanować i pielęgnować winni; patrzymy na walkę z rządem, w której czasem się zdaje, jakby nie o zwycięstwo nad rządem, ale o obniżenie samego pierwiastku władzy i powagi chodziło zaczepiającym. Wszystko to następstwa błędu zasadniczego, forsowania większości. O ile błąd ten wyniknął z fałszywego rozumowania politycznego, czy i o ile grały w nim rolę zawiedzione ambicye przywódców — tego rozstrzygać nie chcemy. Formy, jakie przybrała w oczach naszych sprawa wiedeńska, wskazują, że jakiekolwiek są błędu przyczyny, skutki jego nie są dla katolicyzmu pożądane.

Otrzymaliśmy następujące pismo, które ze względu na ważność poruszonej w niem sprawy, zamieszczamy na tem miejscu, wyrażając zarazem nadzieję, że także inne dzienniki polskie zechcą je powtórzyć:

Jedną z legend, w którą się stroimy chętnie przed samym sobą, jest wrzekoma wielka ofiarność naszego społeczeństwa. Zapewne, że są wyjątki chwalebne, które za innych robią i dają, ludzie, których nigdzie nie brak, gdzie chodzi o dobrą radę lub dobry uczynek. Ale ogół społeczeństwa, a przecie na nim głównie zależy, jest biernym, apatycznym, niechętnym do ofiar choćby najmniejszych, choćby obowiązek patryotyczny je nakazywał. Składki na odnowienie katedry, mimo głosu wymownego, który z góry przemówił, płyną leniwie, jakby nie chodziło o pierwszy kościół w Polsce i skarbiec najdroższych pamiątek. Wystawić sobie możemy, coby się w Czechach w podobnych zrobiło okolicznościach.

Dziś jednak inny obowiązek chcemy społeczeństwu przypomnieć, przyczem nie już do ofiarności, lecz do prostszych pobudek się zwracamy. Bank ziemski w Poznaniu rozszerza zakres i doniosłość swego działania nową subskrypcyą 800 000 marek. Subskrypca trwa jeszcze do 1 stycznia 1896 r., a nie jest dotąd pokryta. Ludziom, którzy tam ulokowali swe pieniądze, dobrze wiadomo, jak ta instytucya funkcyonuje, że kapitał nie poszedł na marne, lecz właścicielom akcyj daje najregularniej przyrzeczone odsetki. Otóż zwracamy się do wszystkich ludzi, szlachetnie myślących, którym dola naszych braci w Wielkopolsce na sercu leży, z zachętą do poparcia banku, do obrony ludu naszego wobec nawału germanizacyi, która dziś wysila się zupełnie na zdławienie polskiej ludności.

Oprócz komisyi kolonizacyjnej działa tam teraz prywatny Landbank niemiecki, aby chłopa naszego rugować i zastępować przybyszem. Nie stać nas zapewne na zwalczenie przeciwnika, ale stać powinno na chęć, aby ratować, co się da i spełniać najprostszy obowiązek samozachowania i patryotyzmu. Akcye kosztują 1.000 marek i są wypłacalne w ratach. Lepiej i szlachetniej kapitału lokować nie można i każdy, kto dotąd tego nie uczynił, powinien się poczuć do tej solidarności narodowej i poprzeć dzieło, które, w szlachetnej myśli poczęte, doniosłemi już może się poszczycić rezultatami, a lud nasz ratuje od zalewu protestantyzmu i niemczyzny. *K. M.*

Przegląd polityczny.

Dzienniki wiedeńskie przytoczyły w obszerniejszem streszczeniu artykuł nasz o potrzebie obostrzenia regulaminu izbowego. Główny organ liberalny *N. fr. Presse* nazwał wprawdzie nasze wywody uwagi godnymi, ale zarazem wyraził zdanie, iż w sprawie tej należy postępować oględnie i ostrożnie, nie *ab irato*. Te ostrzeżenia zdają się być podyktowane pewną trwożliwością, iż ewentualne obostrzenia mogłyby dotknąć także kogoś z tej partyi, której interesa i przekonania organ ten przedstawia. I tak jest. Obostrzenia bowiem muszą w równej mierze stosować się do wszystkich partyj i nie myśleliśmy wcale o obostrzeniach, skierowanych specyalnie *ad hoc* przeciw jakiejkolwiek partyi, czy ona dziś jest w większości, czy w mniejszości. Większości się zmieniają, partye także czasami ulegają przeobrażeniom, a w każdym razie objawiają raz więcej, raz mniej ognistego temperamentu, który je porywa i do nieparlamentarnych wybryków nagina. Nam więc chodziło wogóle o takie obostrzenia, któreby zbyt żywy temperament poszczególnych posłów bez różnicy partyj we właściwych granicach utrzymywały; nam chodziło o zabezpieczenie godności i powagi Izby, o umożliwienie spokojnej, skutecznej i produktywnej pracy, która jest warunkiem istnienia zdrowego parlamentaryzmu. Jeżeli w wiedeńskiej *Presse* zaznaczono, że w artykule naszym wyrażone są zupełnie samoistne zapatrywania dziennika (*ureigene Ansichten*), to wypowiedziano zupełną prawdę, bo też nigdy nie piszemy inaczej, tylko według naszego przekonania: bronimy tego, co odpowiada naszym zapatrywaniom. Nie siliiliśmy się też na wymyślanie jakichś szczególniejszych projektów, ale czerpaliśmy je z urządzeń angielskich i francuskich parlamentów, które używają, jeśli nie większych, to nie mniejszych swobód i powagi od parlamentu naszego. Zresztą jeśli który z dzienników obmyśli lepsze i skuteczniejsze środki, któreby zapobiegały praktykom obstrukcyjnym i umożliwiały utrzymanie parlamentarnej przyzwoitości, to niech je ogłosi, a chętnie weźmiemy je pod rozwagę.

Komisya budżetowa Izby poselskiej posuwa w szybkiem tempie swoje prace naprzód. Jeżeli nie zajdą jakie nieprzewidziane przeszkody, to oczekiwać można, że już w kilku posiedzeniach budżet będzie załatwiony. Według informacyj wiedeńskiego korespondenta *Politik*, jeneralna dyskusya budżetowa rozpocząć się ma w pełnej Izbie d. 10 grudnia i będzie zakończoną przed świętami Bożego Narodzenia. Dnia 28 grudnia mają się zebrać nowo wybrane sejmy, aby się ukonstytuować i uchwalić prowizoryum budżetowe. Po Nowym Roku nastąpi dyskusya szczegółowa nad preliminarzem budżetu. Ma być ona przeprowadzoną w 30 posiedzeniach, tak, że budżet byłby załatwiony w połowie lutego; wówczas dopiero podjęłyby swoją czynność Sejmy, które obradowałyby i w marcu. W kwietniu ma się toczyć w Izbie dyskusya nad reformą wyborczą, która zostanie wniesioną w styczniu.

Na posła do Rady państwa z kuryi okręgu miejskiego Kołomyja-Śniatyn-Buczacz przyjął komitet centralny do wiadomości kandydaturę Dra Maksymiliana Trachtenberga, adwokata i wiceburmistrza Kołomyi. Rabin Bloch, który mandat z tego okręgu złożył, występuje jednak, jako kontrkandydat. Zjednał on sobie sprzymierzeńców w obozie t. zw. syonistów, którzy w interesie jego kandydatury wydali odezwę w tonie nietylko wyzywającym, ale i obrażającym nasze społeczeństwo. Dość powiedzieć, że odezwa wzywa kategorycznie Blocha, aby „nie poniżał imienia żydowskiego wstąpieniem do Koła polskiego," które „krępowało go na każdym kroku w obronie interesów narodu żydowskiego." Naturalnie Koło polskie nic nie straci, jeśli rabin Bloch — gdyby został wybrany — do Koła nie wstąpi; przeciwnie będzie to nawet pewien zysk moralny; ale dla wyborców kołomyjskich poparcie, udzielone Blochowi przez syonistów, powinno być wskazówką i przestrogą. — Dr Bloch bowiem staje przez to na najciaśniejszem stanowisku wyznaniowem i otwarcie ogłasza się za przedstawiciela wyłącznie pewnej kategoryi swych wyborców. Ponieważ zaś poseł do Rady państwa jest reprezentantem nietylko jednej warstwy społecznej, jednego wyznania, nawet jednego okręgu, ale całego kraju, przeto Bloch nie posiada najważniejszej kwalifikacyi do sprawowania poselskiego mandatu. Niewątpimy zatem, że pokuckie miasta wybiorą sobie innego właściwszego przedstawiciela w Kole polskiem.

Inicyatywa hr. Gołuchowskiego wprowadziła pierwiastek skoncentrowanej siły w interwencyę na Wschodzie, skierowała w jedno łożysko rozbieżone prądy wpływu europejskich mocarstw. Obecnie jest jednolita dyplomatyczna akcya; przedtem były dorywcze i przygodne zabiegi lub groźby. Anglia, Rosya i Francya spełniły część pierwszą: uzyskały firman o reformach sądowych, administracyjnych i politycznych w Anatolii. Część drugą akcyi objęły wszystkie mocarstwa, dążąc do celu, który obecnie przybrał kształt jaśniej określony. Celem tym jest przywrócenie porządku w Armenii i położenie kresu zamieszkom, aby umożliwić przeprowadzenie reform w życiu i w praktyce. Wywarcie w tym zakresie skutecznego nacisku na Portę i Yildiz kiosk stanowi zadanie ambasadorów w Konstantynopolu. Widomym zaś znakiem znaczenia i powagi przedstawicieli ciała dyplomatycznego mają być eskadry, zgromadzone na wodach lewantyńskich. Wszystkie też wiadomości, nadchodzące w ostatnich dniach z nad Bosforu i zapełniające łamy dzienników, są tylko wypełnieniem drobnymi rysami znanego obrazu, zamkniętego w ramach wspomnianej inicyatywy. O treści noty werbalnej mocarstw do rządu tureckiego otrzymał *Hamburg. Corresp.*, mający stosunki z berlińskim urzędem spraw zagranicznych, następującą depeszę: „Nota w ostrych słowach zwraca uwagę na krwawe zamieszki w rozmaitych prowincyach Azyi Mniejszej. Europa nie może dłużej przyglądać się, jak rośnie płomień rozruchów. Rząd turecki, jeśli chce powstrzymać mocarstwa od ostatecznych środków, musi niezwłocznie i dokładnie oznaczyć zarządzenia, jakie w celu przywrócenia porządku uczynić zamierza i uczyni." Ambasador austryacki baron Calice i ambasador niemiecki przyjęci zostali przez sułtana na dłuższych audyencyach. *Polit. Corresp.* zaprzecza wiadomości, jakoby sir Philipp Currié, który po konferencyi z hr. Gołuchowskim odjechał już do Konstantynopola, miał wręczyć sułtanowi list od królowej Wiktoryi, a zarazem podnosi, że ambasador otrzymał w Londynie nowe instrukcye o konieczności utrzymania jednolitej działalności mocarstw na Wschodzie.

Pierwszym sukcesem dyplomacyi europejskiej jest widoczne pobudzenie energii i przyspieszenie tempa w zarządzeniach Porty. Dnia 15 b. m. rozesłany został telegraficznie surowy rozkaz sułtański do wszystkich jeneralnych gubernatorów i komendantów wojskowych w wilajetach wschodniej Anatolii. Okólnik poleca ogłosić proklamacye, wzywające do porządku. Przeciw opornym ma być użyta niezwłocznie siła zbrojna. Naczelnicy władz, którzy nie otoczą pieczą życia i majątku poddanych, będą pociągnięci do najcięższej odpowiedzialności. Dnia 17 b. m. wyszły jeszcze surowsze rozkazy do walich w północnych wilajetach. Jeneralni gubernatorowie, którzy nie zdołają przeszkodzić starciom, popadną w niełaskę sułtańską. Gubernatorowie, komendanci wojskowi, mutessarifowie i kaimakamowie są odpowiedzialni za każdy mord, pożar i rozruch. Szczególniejsza baczność ma być zwróconą na bezpieczeństwo konsulów i obcokrajowców. Codziennie winno być przesyłane sumienne sprawozdanie. — Porta zamianowała nadto komisyę, złożoną z dwóch jenerałów dywizyi, dwóch administracyjnych i dwóch sądowych urzędników, oraz z członków trybunału kasacyjnego w Konstantynopolu. Komisya ta otrzymała pełnomocnictwo do nadzoru nad pacyfikacyą wzburzonych okręgów.

Fakta te, wraz z powołaniem 128 batalionów redyfów, świadczą o opuszczeniu stanowiska oryentalnego kwietyzmu, są oznaką, że Porta ma dobrą, choć może przymuszoną wolę rozwinięcia szerszej działalności. Zapewne nieprędko jednak działalność ta wyda owoce. Oddziały wojska i żandarmeryi, jeśli nawet zdołają opanować rozległy i górzysty teren, tłumiąc rozruchy i bójki między Armeńczykami i mahometanami, będą zmuszone uderzać na ludność i staczać walki. Wskutek tego zaostrzy się opór i rozogni fanatyzm i znowu w prasie europejskiej pojawią się alarmujące depesze i wiadomości, szczególniej w dziennikach londyńskich, zasilanych przez narodowy komitet armeński. Na razie do dzieła uspokojenia przyczynić się mogą najskuteczniej silne opady śnieżne, o których nadeszły doniesienia z północnych wilajetów Anatolii. Zima wśród gór, przecinając komunikacyę, uśmierzy i utrudni zamieszki, a wzmoże straszny głód i nędzę, srożącą się w wycieńczonym wojną domową kraju.

Z obozu ruskiego.

(*K.*) Po Przemyślu następuje Dobromil. I tu także wedle relacyj *Diła*, *Hałyczanina* i *Kuryera Lwowskiego* działy się przy wyborze uzupełniającym do Rady państwa, nie mniejsze nadużycia. Po prostu gwałty.

I tak: P i e r w s z y z a r z u t. Włościanin Musztuk nieprawnie był aresztowany za zupełnie prawowitą agitacyę za Drem Franko; właściwie dlatego tylko, że notorycznie było wiadomem, iż Musztuk kandydaturę tego rusko-radykalnego męża popiera.

Rzeczywiście Ołeksa Musztuk, włościanin z Torek, był aresztowany dnia 6 października w Hubicach; czy zaś aresztowanie to nastąpiło nielegalnie i bez powodów, jak to przedstawiają organa przytoczone, niech odpowiedzą następujące niezaprzeczone fakta:

Dnia 3 października wniósł Waśko Kubin i tow. z Hubic do Starostwa doniesienie, że dnia 6 października ma się odbyć w Hubicach wiec chłopski. Przedłożono program, z którego wynikało, iż po dyskusyi o położeniu i potrzebach włościan i o wyborach do Rady państwa, miał nastąpić punkt trzeci: „Organizacya." Czyja organizacya i w ja-

---

Ksiądz Piotr.

(2) **SZKIC**

przez *Kazimierza Tetmajera.*

(Rzecz, nagrodzona pierwszą nagrodą na konkursie literackim *Czasu*).

(Ciąg dalszy).

Księdzem nie został ten niegdyś świetny rotmistrz ułański z powołania; przyznawał się do tego otwarcie. — Ja — mówił nieraz — urodziłem się kochanku, na księdza, jak moja dziewka Wikta, co korzec ziemniaków na plecy bierze, na baletnicę. Byłem młody, przystojny, ho! ho! nie biedny, a do tego żywy, lekkomyślny, pusty, ot szlachcic polski i do tego kawalerzysta. Alem poznał, kochanku, w czemeśmy zawinili. Ja, kiedy mi mój luzak, Sobek, chłopak z Załan, szabli niedopolerował, albo butów na czas nie przyniósł, buch go w pysk! Mój ojciec, mój dziad, mój pradziad, wszyscy Załańscy za takie same i podobne rzeczy swoich Sobków buch w pysk! Dlatego mi mój chłopak przed pierwszą bitwą uciekł, dlatego żaden chłop z Załan z kosą do Kościuszki nie poszedł, dlatego w czterdziestym szóstym mego brata stryjecznego Stanisława jego własny lokaj za nogę z konia ściągnął, a potem go chłopi tak zsiekli, że go poznać nie można było. Ja poszedłem robić ekspiacyę za siebie i za innych Załańskich, poszedłem, kochanku, służyć tym, względem których czułem się winny a przez którą to winę czułem się winny wobec całej Ojczyzny. Bo gdybyśmy byli wszyscy w pole wyszli, Jezus Marya! ho! ho! A czy ty myślisz kochanku, że mnie było łatwo rzucić wszystko, cały świat, który mi się śmiał, sutannę oblec, na wieś iść, dzieci chłopskie chrzcić i szczerbate baby spowiadać? Nieraz myślałem, że nie wytrzymam, kochanku. Jeszcze, jak węgierska wojna wybuchła, o małom sutanny na kołku nie zawiesił i za Karpaty nie ruszył. Ale powiedziałem sobie: zameldowałeś się Bogu do służby, służ! A służba Boża twarda rzecz i On nie żartuje. Kiedy dobry, to dobry, ale jak się rozsierdzi, wszyscy w kąt, nawet Michał Archanioł, choć to wielki wojownik i djabłu skórę wyprał, stronami tylko szablą pobrzękuje, a przed Panem Bogiem tak ją cicho w garści niesie, jakby po cesarskich pokojach stąpał. A cóż dopiero marny człowiek, choćby nawet kanonik. Ho! ho! Ale potem jużbym za skarby świata mojej sutanny nie zwlókł i mojej parafii nie opuścił. Com z początku, kochanku, jako pokutę, jako ekspiacyę podjął, żebym ja pan z panów i oficer kawaleryjski między proste chłopstwo schodził, życie mu moje, moje dni i nocy w ofierze niósł, tom się w tem potem rozmiłował. Myślałem sobie: co ja tu jednę duszę w tych Kłonicach polską zrobię, tośmy bliżsi zmartwychwstania. A potem rozmiłowałem się w rzeczach boskich i zacząłem te dusze nietylko polskiemi, ale i boskiemi robić. I myślałem s bie znowu: co ja tu jednę duszę kłonicką Bogu przysposobię, to On tam, sędzia sprawiedliwy i miłosierny Załańskim choć po roku jednym pokuty czyścowej odpuści. A potem przez miłość Boga zacząłem i ludzkość szeroką miłować i tę miłość w kłonickie dusze szczepić... I powiedz mi, możeż być co piękniejszego na ziemi, jak dusze Bogu, Ojczyźnie i ludzkości skarbić? A te kłonickie dusze, one są gliniaste i kamieniste, ale w nich i czarnoziem jest, one nie są złe, one są nawet często dobre. Tylko one są bardzo trudne i trzeba je kochanku, bardzo kochać i bardzo im pobłażać i ludzkość im świadczyć. Żebym ja był mojego Sobka mniej bił w pysk, a więcej do niego mówił, nie byłby mi on przed pierwszą batalią powiedział: „a mnie wciornaści do tego" — i uciekł, gdzie pieprz rośnie. I widzisz, mogę śmiało, kochanku, powiedzieć, że do czegom się zameldował, tom spełnił; byłem, śmiało mogę powiedzieć, dobrym księdzem, dobrym duszpasterzem. A żebyś mi to prorokował był tak lat temu sześćdziesiąt, kiedym ja dla panny Jadwigi Karśnickiej siwą klacz turecką ujeżdżał, a potem ją na tej samej klaczy wykradł, Panie odpuść, dla mego przyjaciela, Hilarka Roszczewskiego, że mnie w sutannie do trumny będą kładli, kiedy ja myślałem w jeneralskich szlifach na dolinę Józafata iść... ho! ho! Człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi... Ho! ho! Niema tam gdzie pana Dzięgielewskiego?

Bez pana Dzięgielewskiego nie mógł się staruszek kilku godzin obejść. Ów zaś pan Dzięgielewski z drobnej, zagonowej, żmudzkiej czy litewskiej szlachty, przywędrował jeszcze z ojcem nieboszczykiem, Kacprem Dzięgielewskim, herbu Ozorya, z Litwy, i znalazł był przytułek w kłonickim dworze. Zrazu pomagał dworskiemu pisarzowi w rachunkach, ale że do cyfr głowę miał nieosobliwą, a na flecie pięknie grywał, poświęcił się kunsztowi organistowskiemu, i taką z miechów czułość wydobywać umiał, aż się pannie Krystynie Kolasikiewiczównie, pokojowej pani marszałkowej, mdło zrobiło podczas sumy i ostatecznie została panią organiściną, a razem ze stanu mieszczańskiego do godności szlacheckiej podniesioną.

Z panem Dzięgielewskim toczył ksiądz Piotr dysputy o wszystkiem, zacząwszy od owsa i polityki, kończąc na astronomii i motylicy. Droczył się z nim i trafiał go w jego szaraczkową godność szlachecką, przekręcając mu Ozoryę na cykoryę, co się co najmniej od lat trzydziestu zawsze z jednakowym skutkiem powtarzało.

Pan Dzięgielewski nosił na codzień czarny halsztuk na szyi, długi, tabaczkowy surdut, kamizelkę w centki i pasiaste spodnie, na niedzielę zaś i święta, imieniny Papieża i księdza kanonika halsztuk z ciemnego granatu, nowy surdut tabaczkowy, kamizelkę sieraczkową i nowe, pasiaste spodnie. Miał pan Dzięgielewski czapkę z daszkiem, chustki do nosa czerwone z brązowemi kółkami, rogową tabakierę, trzcinę z posrebrzaną gałką i mosiężną pieczątkę z herbem.

Ksiądz Piotr lubił go bardzo.

Koło plebanii było jak w arce Noego. Oprócz zwykłych, domowych zwierząt, miał ksiądz Piotr mały zwierzyniec, w którym sarny, zające i osobliwsze zamorskie gęsi żyły w bezprzykładnej zgodzie. Dozór nad tą menażeryą, jak i nad ogrodem, miały sobie powierzony wszelakie baby i dziady, oraz kaleki i sieroty, jakie się w okolicy udało znaleźć. Ksiądz Piotr zbierał biedactwo, przygarniał, odchowywał i wychowywał. Potrzebując dla siebie niewiele, bo go głównie piękne buty i rewerendy, do czego miał zawsze słabość, kosztowały, a mając i z parafii i z kapitałów własnych znaczne dochody, całe legiony ubogich żywił i odziewał. „Mój sąsiad — mawiał — ksiądz Wajdzik, kiedy kościół w Nowosiółku odnawiali, bronił malarzom po rusztowaniach chodzić, bo mógł który w okno wpaść, a szyby drogo kosztują; grosz do grosza zbija, psu na omastę nie da, żeby po jego śmierci chłopi blachą kościół pokryli i nową wystawili dzwonnicę; a ja mówię, że ja lepiej robię. Bo Pan Bóg o blachy na kościele nie dba, tylko o to, jakie się dusze w tym kościele modlą, a czy Mu się dzwon wyżej czy też niżej lipy majda, to Mu także wszystko jedno, byle Mu serca ludzkie ku niebu dźwigał. U mnie by się też to i owo na kościele dało naprawić, ale mnie pierwsza sieroca gęba, niż dziura w gontach kościelnych".

Miał ksiądz Piotr duży ogród cienisty, w którym wiele drzew, dziś już wyrosłych, własną jeszcze ręką sadził, przeszło pół wieku bowiem już na parafii kłonickiej siedział. Na owocach znał się wybornie, hodował je na prezenta dla kolatora i sąsiadów, a kwiatów było u niego wbród. Kiedy się koło nich krzątał, zawsze z niemi rozmawiał. Jedne chwalił, na drugie zrzędził, nad innemi się litował. Trzeba było słuchać. — „Uu, takeś to wybujał, narcyzku, ażeś się złamał, widzisz. Poczekajże, to cię podeprę. Tak. Teraz ci się będzie lepiej rosło. Trzymajże się dobrze, tak. A ten słonecznik, łobuz, jak się to rozpanoszył! Myślałby kto, że Bóg wie co! Jaki tulipan zamorski albo ananas! Ty zaś czego się tu spinasz, powoju jeden! Patrzcie! Będzie na płot lazł! Jakżeby żerdki nie miał! Owa! Jeszcze mi uczciwy groszek do czego złego namówisz. Spróbuj tylko! A te konwalijki, jakie śliczniutkie. Jak panienki! Tylko mi się tu nie pchajcie, astry. Ho, ho! Znam ja was. Nibym to nie był przy ułanach Ho, ho!"

(Ciąg dalszy nastąpi).

kim celu? Czy jest na świecie władza, któraby się zgodziła na tak jasny program? Gdyby wiec podobny zwoływała owa osławiona w *Dile* i *Hałyczaninie* hierarchia społeczna i gdyby tak ważny punkt w programie swym zamieściła, coby na to powiedzieli „nasi najserdeczniejsi?“ Ale im wolno wszystko. Wolno im nawet nie szanować rozporządzeń władzy, wolno odbywać wiece po mimo zakazu. Gdy starostwo na ową „organizacyę“ przystać nie mogło i nie dozwoliło na zwołanie wiecu z takim programem, właściwi inicyatorowie organizacyi, porzuciwszy poprzednie swoje narzędzie Waśka Kubina, użyli innego, owego Ołeksę Musztuka z Torek który podjął się prowadzić obrady wiecu w Hubicach, wbrew zakazowi. Na tej zupełnie legalnej (sic!) czynności przydybano go i aresztowano. Czy więc bez powodów? Niech odpowie sam p. Romańczuk, albo wreszcie p. Teliszewski.

Drugi zarzut. Pierwsza nieszczęśliwa ofiara miłości dla Dra Franki, już tedy siedzi w areszcie. Ale jest druga, a to zaiste historya tragiczna, która ma swój początek w czasie poprzednich wyborów sejmowych. Jest w Hubicach nauczyciel, „mąż niezmiernej prawości — jak świadczą przytoczone organa — posiadający zaufanie w gminie.“ Owoż ten p. nauczyciel, przed wyborami sejmowymi, był wybrany wyborcą i głosował na X. Hukiewicza, za co „sfery wpływowe“ prześladować go poczęły i grożąc przeniesieniem, zmusiły, iż przy uzupełniającym wyborze do Rady państwa, dał głos swój p. Tyszkowskiemu, wskutek czego stracił zaufanie w gminie. Biedaczysko, ma żonę, dzieci i ładne gospodarstwo — musiał tak uczynić!

Rozrzewniająca historya, ale zgoła nieprawdziwa. Nauczyciel ów p. Balik, nie mógł być wyborcą w czasie wyborów sejmowych, gdyż gmina Hubica ma prawo wybierać tylko jednego wyborcę, a był nim włościanin Waśko Kowal. Z tej prostej przyczyny nie mógł p. Balik głosować na X. Hukiewicza, a skoro nie głosował, więc i cała dalsza „tragiczna“ historya o prześladowaniu „sfer wpływowych“ za to głosowanie, jest prostem zmyśleniem dla zainteresowania czytelników. Jeżeli ów nauczyciel ściągnął na siebie niezadowolenie władzy i jeżeli mu przypomniano, że nauczyciel powinien przedewszystkiem szkoły pilnować, to chyba z innych zgoła powodów.

Trzeci zarzut. Co się działo w samym Dobromilu w dzień wyborów, tego opisać trudno! — Przemoc, gwałty, agitacya szalona ze strony zwolenników p. Tyszkowskiego. Biedni, niezawiśli (!) stronnicy Dra Franki, zapędzeni w kąt, siedzieli jak trusie, zawsze poważni i legalni, a mimo to poddani ciągłej inwigalacyi żandarmów. Natomiast stronnicy p. Tyszkowskiego, a to żydzi i różni oficyaliści, wyprawiali całą noc burdy po szynkach.

Zarzutowi temu brakuje przedewszystkiem faktów. Opisy owych rzekomych burd bywały plastyczne, ale nieuchwytne, gdyż posługujące się zbyt ogólnemi wyrażeniami. Czytelnik odnosi takie wrażenie, że było dnia tego w Dobromilu strasznie, jak na ostatecznym sądzie, ale co właściwie było, nie wie.

Otóż zaręczyć można, że nie było strasznego nic. Przedewszystkiem ani jednego faktu nadużyć ze strony zwolenników p. Tyszkowskiego przytoczyć nie można. Inwigilacya była zarządzona, to prawda; i dobrze się stało, że była, gdyż doświadczenie nauczyło, iż ci sami, którzy popierali w dniu 31 października kandydaturę Dra Franki, poprzednio w czasie wyborów sejmowych, popierając kandydaturę X. Hukiewicza, dopuszczali się rzeczywiście karygodnych gwałtów, że przytoczymy tylko takie fakta: Powracającego z wyborów wójta z Kuźminy agitatorowie ci napadli w Kwaszeninie i pobili śmiertelnie; podobnież napadnięto i pobito w Lacku furmanów, wiozących wyborców z Birczy. Wobec tego inwigilacya być musiała, a to w interesie publicznego bezpieczeństwa. Ale prawda! zapominamy, że popierającym kandydatury X. Hukiewicza lub Dra Franki powinno być wszystko wolno!

Czwarty zarzut. Głosowanie nie rozpoczęło się w oznaczonej godzinie 9, gdyż nie było jeszcze zwolenników p. Tyszkowskiego; wyborców wpuszczano do starostwa za okazaniem karty legitymacyjnej; do głosowania puszczono naprzód Birczę, potem Dobromil, wreszcie Ustrzyki, a to w celu tendencyjnym. Komisarz starostwa p. Strzelbicki podpowiadał sam wyborcom nazwisko Tyszkowskiego. Głosujących na Dra Frankę szturchano i bito; jednego pobito do krwi.

Wobec tego „krwawego“ obrazu — teraz prawda: Starosta, który sam przeprowadził wybór, przybył do sali wyborczej z uderzeniem godziny 9ej, jak było oznaczone. W sali jednak, oprócz X. Hukiewicza, nie było nikogo, zatem i głosowanie rozpocząć się nie mogło. Rozpoczęło się o pół do dziesiątej, gdy przybyła znaczniejsza liczba wyborców. Wybory odbywały się nie w starostwie, lecz w ratuszu, zatem do starostwa ani z kartami, ani bez kart nikogo wpuszczać nie było potrzeba. Że głosowała naprzód Bircza, potem Dobromil, a wreszcie Ustrzyki, to jedynie dlatego, że listy okręgów sądowych zestawione były w abecadłowym porządku. Tendencyi nie mogło tu być żadnej, tem bardziej, że wyborcy z Birczy, jak organa ruskie same twierdzą, należeli do zwolenników p. Tyszkowskiego; rozpoczynając zatem od nich głosowanie, można było przeciwnie narazić się na to, iż wielu z nich jeszcze mogło nie zdążyć. Pobicia do krwi, czy nie do krwi adherentów Dra Franki nie było ani jednego wypadku. Natomiast zaszedł fakt inny, tragi komiczny. Podczas pauzy w głosowaniu wyszedł do sieni X. Hukiewicz, który przez starostę powołany był na członka komisyi wyborczej i zaczął w sieni sam agitować. Udało mu się zdobyć dwóch włościan z Ustrzyckiego dla Dra Franki. Jeden z nich oddał swój głos; drugi jednak tak był widocznie zastraszony, że nie wiedział, co mówić i oświadczył wreszcie, że nie wie, na kogo głosować! Nadaremnie go uspokajano; zdobycz X. Hukiewicza nie przydała się na nic.

Twierdzenie, jakoby komisarz powiatowy p. Strzelbicki podpowiadał komukolwiek nazwisko p. Tyszkowskiego, rozmija się wręcz z prawdą. Funkcyę bowiem komisarza wyborczego spełniał sam starosta, a p. Strzelbicki czuwał właśnie tylko nad tem, aby porządek w sali był utrzymany i aby żadnych agitacyj się nie dopuszczano.

Skończyliśmy więc z Dobromilem — pozostają jeszcze Mościska.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 24 listopada.

(#) Analogia między akcyą wyborczą czeską a galicyjską, którą stwierdził już jeden z moich kolegów-korespondentów, istnieje niewątpliwie, choć może gdzieindziej i nieco inna od tej, niż którą zwracano uwagę. Istnieje przedewszystkiem w tej okoliczności, że tu i tam nie tyle w ogólnym liczebnym walki wyniku — pomijając na razie w Czechach wybory z wielkiej własności — ile w pojedynczych epizodycznych walki wynikach spoczywa główne znaczenie akcyi wyborczej, a dalej, że tu i tam wystąpiło na jaw pewne, zewnętrzne pokrewieństwo w metodach dobijania się większości. A więc: nie ilość mandatów, zdobyta przez t. z. partyę ludową (jest analogia i w etykiecie ruchów czeskiego i galicyjskiego), ale taki wybór jak w Chebie, gdzie wyszedł zwycięzcą redaktor osławionego prusofilskiego pisma *Unverfälschte deutsche Worte*, p. Iro, nadaje piętno kierunkowi, w jakim nie wahała się pójść niemiecka ludność nadgranicznego okręgu. Nie ogromne zwycięstwo Młodoczechów w obu kuryach, ale fakt, że tu i owdzie przyszło im bronić się, a nawet uledz naciskowi żywiołów jeszcze skrajniejszych, stanowi znamię położenia w okręgach czeskich: okoliczność to zresztą dla dalszego rozwoju młodoczeskiego stronnictwa raczej korzystna, bo z konieczności czyniąca je umiarkowanem, na razie oczywiście tylko względnie umiarkowanem.

Wspomniałem, że analogia między Czechami a Galicyą co do metody dobijania się większości, jakiej użyło stronnictwo niemieckie młodsze, jest tylko zewnętrzna. Nie znaczy to, by i w Czechach nie operowano czasem środkami bardzo radykalnymi, ale że hasło walki było zgoła odmienne. W Galicyi było ono czysto socyalne, wyrażające się w słowach: wybierać tylko chłopów! w Czechach narodowe: wybierać „prawdziwych“ Niemców. Smutna, że w tej „prawdziwości“ dochodzono aż do „niesfałszowanej“ niemieckości p. Iro. Bronić narodowej świadomości liberalnych Niemców czeskich, nie mam ani powołania, ani ochoty: w każdym jednak razie okazuje się, że wszelkie „narodowe“ licytacye są niebezpieczne, skoro tutaj, chcąc skierować ruch tylko w kierunku p. Bareuthera, pchnięto go aż do p. Schönerera, a więc aż po za państwowe słupy graniczne!

Rzecz niezmiernie charakterystyczna, że jak w Czechach niemieckich, w porównaniu z Galicyą, platforma narodowa zastąpiła socyalną w działaniu „ludowców“, tak też punkt ciężkości tego ich działania przeniósł się z kuryi wiejskiej do miejskiej. Ta różnica czyni *a contrario* jeszcze bardziej uderzającem podobieństwo psychologii włościańskiej u nas, a w Czechach i bodaj wszędzie w Europie. Większa w miastach popłatność haseł narodowych, na wsi społecznych — to ogólne wrażenia z wyborów czesko-niemieckich.

A i wartość tych haseł wszędzie mniej więcej ta sama. Znamienny przykład: w okręgu reprezentowanym dotychczas przez p. Hallwicha stawał prócz niego drugi jeszcze liberalny p. Eichmann i narodowiec p. Wolf, redaktor *Ostdeutsche Rundschau*. Dwaj pierwsi otrzymali największą ilość głosów: przy ściślejszem głosowaniu prawdopodobnie zwolennicy Wolfa oddadzą głosy Eichmannowi, który pobije Hallwicha. Otóż o pierwszym z tych dwóch liberalnych nic dotąd nie słyszano; drugi zaś jest jednym z tych liberalnych, którzy zawsze byli skłonni do ustępstw wobec najbardziej, a raczej najgłośniej „narodowo-niemieckich“, popularnych haseł. P. Hallwich był pierwszym, który w znanej mowie wygłoszonej, jeśli się nie mylę, w Hohenmauth w lecie 1894 sprawę cylejską podniósł do znaczenia wszechniemieckiego postulatu. Obecnie wśród ruchu, który sprawie cylejskiej zawdzięcza jeden ze swych głównych argumentów, p. Hallwich straci zapewne mandat na rzecz... drugiego liberalnego kandydata! Rzecz to bardzo drobnej wagi, ale świadczy, że tu, jak wszędzie zresztą, pod wysuwanymi naprzód programami „bardziej narodowymi“ kryje się tylko chęć wypłynięcia nowych ludzi ze starymi celami. I dlatego też, gdyby nie okoliczność, że, jak widzimy właśnie teraz, przy takiem dążeniu zbyt łatwo przebrać miarki i wywołać namiętności, na których wypływają żywioły już nie narodowe, ale antypaństwowe — gdyby nie to, wynik wyborów w niemieckiej części Czech nie miałby żadnego znaczenia politycznego.

Zaprowadzenie ładu na galeryach Izby, polegające na tej prostej operacyi, że się wpuszcza na galeryę tylko tyle osób, ile jest dla publiczności miejsc przeznaczonych, wywarło obok spodziewanego także i niespodziewany skutek: zwróciło uwagę publiczności wiedeńskiej na zawikłania na Wschodzie. Nie jestto bynajmniej żart. Opozycyjni mówcy wczoraj nie mieli klaki i grali źle. Nawet wspomnienia z podróży galicyjskiej p. Schneidera, który zapewne dla wzmocnienia sympatyj, jakie, zdaniem prasy antysemickiej, istnieją między „znaczną większością Koła polskiego“ a partyą tego mówcy, opowiadał wczoraj, jak w Galicyi chłopi zaprzężeni do pługa orają pola, a pogania ich biczem żyd — nawet te anegdoty nie wzbudziły zajęcia w Izbie, na galeryach i w mieście. Zresztą taktyka utrzymania burzy w Izbie wymaga ciągłości, inaczej interes słabnie zaraz: *die Sache wird fad*, jak mówią Wiedeńczycy o sprawie burmistrzowskiej. Stąd to uwaga publiczności, nie odrywana w tę stronę, zwraca się w pierwszej linii na Wschód, gdzie rozgrywają się wypadki w istocie ważniejsze od niezatwierdzenia burmistrza nawet wiedeńskiego. Opinia wiedeńska bardzo nieprzychylną jest taktyce Anglii, a lord Salisbury należy w tej chwili do najmniej popularnych dyplomatów europejskich. Następstwem tej niechęci i jej refleksem jest objaw, że w tej chwili dyplomacya rosyjska, zwłaszcza od telegramu p. Nelidowa cieszy się uznaniem tejże opinii. — Cała akcya Anglii uważana jest za odwracanie uwagi od Egiptu kosztem Turcyi i Armeńczyków. Czy to pojęcie jest trafnem — bez znajomości „kulisów“ sprawy trudno stwierdzić. Chciałem tylko odźwierciedlić instyktowne wrażenia i uczucia szerokiej publiczności stolicy.

Obok spraw wschodnich giełda tutejsza zwraca na siebie baczną uwagę świata politycznego i niepolitycznego, tem bardziej, że armeńskie zaburzenia nie będąc najgłębszą przyczyną przesilenia giełdowego, dostarczają mu jednak co raz to nowych powodów chwilowych do recydyw „krachowych“. O tej kwestyi warto jednak pomówić obszerniej i dlatego odkładam ją na później.

Rada państwa.

Na początku sobotniego posiedzenia zażądał rząd kredytu dodatkowego na zakupno gruntu pod budowę gimnazyum w II okręgu wiedeńskim, oraz pod budowę żeńskiego seminaryum nauczycielskiego we Lwowie, trzeciego gimnazyum państwowego w Krakowie i gimnazyum św. Anny w Krakowie. Na gimnazyum wiedeńskie zażądano 116.500 złr., na seminaryum we Lwowie 36.000 złr., na trzecie gimnazyum w Krakowie 42.500 złr., a na gimnazyum św. Anny 56.000 złr. Wypracowanie projektów budowy tych szkół postąpiło już znacznie, jednakowoż nie jest tak wykończone, aby rząd mógł przedłożyć dokładny preliminarz kosztów budowy. Dlatego ograniczył się na razie tylko do żądania kredytu na zakupno gruntów pod budowę, gdyż właściciele tych gruntów nalegają na wypłatę należytości i zachodzi obawa, iż niektórzy z nich w razie zwłoki w wypłacie w inny sposób rozrządziliby swoją własnością. Potrzebną ogólną kwotę na zakupno gruntów zamierza rząd uzyskać za pomocą zaciągnięcia pożyczki w Kasach oszczędności lub w innych publicznych instytucyach kredytowych nie wyżej jednak jak na 4%.

Sobotnie posiedzenie Izby wypełniła przeważnie dyskusya nad wnioskiem komisyi dla nietykalności poselskiej (ref. dep. Hirsch) w sprawie żądanego przez sąd obwodowy w Korneuburgu przyzwolenia na sądowe ściganie dep. Schneidera z powodu przestępstw przeciw publicznemu spokojowi i porządkowi z § 302 u. k. Komisya wnosi, aby Izba zezwoliła na sądowe ściganie.

W tej sprawie zabrał głos sam dep. Schneider, a początek jego wywodów znany już jest z sobotniej depeszy. Mowca w dalszym ciągu przedstawia nadzwyczajny wpływ żydów, którzy przygotowali wielką rewolucyę francuską i umieli ją wyzyskać na swoją korzyść. Rozwój państw w całym świecie odbywa się w ostatnich latach na korzyść żydów. Kto rządzi w Austryi, Francyi, Włoszech, Niemczech i t. d.? Kto wikła nas we wielkie wojny, z których żydzi sami ciągną zyski? Kto głównie wywołał u nas rewolucyę w roku 1848 i na czyją korzyść ona wypadła? W czyich rękach znajdują się dzienniki, które podszczuwają najwięcej przeciw Austryi. Redaktorami naszych wielkich dzienników są wyłącznie żydzi.

Wiceprezydent Abrahamowicz zwraca uwagę mowcy, iż na porządku dziennym nie jest kwestya żydowska.

Dep. Schneider obstaje przy tem, iż musi być pozostawionem mu nieograniczone prawo obrony. Mowca powołuje się w dalszym ciągu na pewną książkę, która zawiera wyznanie, iż krew chrześciańska jest konieczną do żydowskich obrzędów. W tej książce wykazano, z jakich powodów i kiedy używa się krwi chrześciańskiej. Kto był kiedy na weselu żydowskiem, czyż nie widział, jak rozkrojone twarde jajo, posypują czarnym proszkiem. Wiecie, co to jest? To krew chrześciańska! (Śmiechy na lewicy!). Ponieważ panowie śmiejecie się z moich wywodów, to przypominam wypadki w Tisza Eszlar, w Xanten, Korfu i Aleksandryi, gdzie znachodzono zawsze trupa, ale nie znaleziono winnego.

Sprawozdanie komisyi przytacza, iż powiedziałem, że pewien żydowski dziennikarz ukradł płaszcz, inny siedział cztery lata w więzieniu, inny złożył fałszywą przysięgę, a inny dopuścił się rabunkowego morderstwa na rodzinie odźwiernego domu na Spittelberg, a jednak obcują z nimi posłowie wszelkich odcieni stronnictw i ministrowie. Mogę nazwiska przytoczyć. Cztery lata w więzieniu siedział Józef Weiss, który się teraz nazywa Hauck. Sfałszował on kupony węgierskiej kolei wschodniej.

Dep. Gessman: To *intimus* Mengera, on go tu wprowadził. Deput. Menger: To nieprawda. Skoro się dowiedziałem, co zrobił Weiss, przestałem z nim obcować.

Dep. Schneider: Tak jest. On był *spiritus rector* dla zjednoczonej lewicy niemieckiej w sprawach przemysłowych. Mowca kończy oświadczeniem, iż nie namawiał nikogo do nieprawnych czynów. Przytaczanie faktów nie zawiera w sobie podburzania. (Oklaski na ławach antysemitów).

Dep. Gessmann w obecnej sprawie upatruje tendencyjne prześladowanie z powodów politycznych. Przez długie lata wszystkie uczucia chrześciańskiego ludu znieważała prasa żydowska, a nikt przeciw temu nie występował. Teraz każde słowo, wypowiedziane przeciwko żydom, służy za powód do sądowego ścigania. Z powodu kościelno-politycznych przedłożeń w Węgrzech wzywała *N. fr. Presse* do konfiskaty dóbr kościelnych. Jeżeli się jednak mówi o dobrach Rotschilda, to jest to *crimen laesae majestatis*. W młodości byłem przyjacielem żydów, wyświadczałem im największe usługi. Gdy jednak wszedłem do życia publicznego, prasa ta obrzucała mnie w najnędzniejszy sposób obelgami. Uchwalcie tendencyjne wydanie Schneidra. Włożycie w ten sposób promienistą koronę męczeństwa na głowę Schneidra, a nam, jak i antysemityzmowi, wyświadczycie największe usługi. (Oklaski na ławach antysemitów)

Dep. Byk oświadcza, iż nie przemawia w imieniu Koła polskiego, lecz tylko w imieniu własnem. Jeżeli dep. Schneider jest niewinny, niech się usprawiedliwi wobec kompetentnego sędziego. Za to, co poseł mówi w Izbie, jest on nietykalny, ale za to, co mówi poza Izbą, musi ulegać ustawie karnej. Mowca polemizuje z wywodami Schneidra i dodaje, iż jeżeli się mówi tak o żydach, jak tu dziś mówiono, to leży w tem krzyczące nadużycie nietykalności.

Dep. Kronaweter oświadcza się przeciw wydaniu sądom Schneidra, ale w długiem przemówieniu zwalcza jego wywody i ataki przeciw żydom.

Na wniosek dep. Palffy'ego została dyskusya zamknięta.

Dep. Lueger (jeneralny mowca *contra*) zaznacza, iż chodzi tu o proces tendencyjny. Liberalni żydzi są tylko w teoryi za wolnością; w praktyce są zawsze za prześladowaniem. Jeżeli dep. Byk chce wiedzieć, jaki wpływ mają żydzi, to musiałby wiedzieć, jakie weksle żydzi posiadają i przekonałby się, że bardzo wielu, którzy podług szematyzmu są potężni, są właściwie narzędziami tych żydów, którzy ich weksle posiadają. W Kole polskiem niema wielu żydów, ale i tych kilku ma przecież wpływ, gdyż inaczej prawie wszyscy polscy posłowie znajdowaliby się już w naszym obozie. Nie dowierzają oni sobie jednak, gdyż żydzi w Galicyi są także politycznie ważnym czynnikiem i ponieważ oni żydów zużytkowują do tego, aby utrzymać panowanie nad chłopami. Któż mieszka w Galicyi? Szlachta, chłopi i żydzi. Kto jest powodem emigracyi chłopów, kto wywiera ucisk ekonomiczny? Czy szlachta? Nie. Chłop? Nie. Pozostaje więc tylko żyd. Na niego spada wina. Każdy chrześcianin wśród was jest przeciwnikiem żydów. Idę nawet tak daleko, iż powiem, że p. Noske jest przeciwnikiem żydów. (Żywa wesołość). Zmysł chrześciański wśród ludu istnieje jeszcze zawsze i pozostanie. Nawet jeśliby wszyscy ministrowi chcieli go wykorzenić, to i im się nie powiedzie; także Badenim nie powiedzie się zdusić zmysł chrześciański w ludzie. — Mowca apeluje w końcu do Izby, aby się nie dała użyć za narzędzie prostego procesu tendencyjnego, ale aby okazała się niezależną i głosowała przeciw wnioskowi komisyi. — (Oklaski na ławach antysemickich).

Z kolei następuje szereg sprostowań faktycznych, poczem Izba uchwaliła zezwolić na sądowe ściganie Schneidra 123 głosami przeciw 52. Przeciw zezwoleniu głosowali: antysemici, niemieccy-narodowcy, nowoutworzona partya katolicko ludowa, demokraci Kronawetter i Pernerstorfer, dalej Lienbacher i Schider, Thurnher i Kohler, oraz Młodoczesi.

Następnie ten sam referent dep. Hirsch wnosi, aby stosownie do żądania miejsko-delegowanego sądu powiatowego w Rudolfsheim zezwolić na sądowo karne ściganie dep. Schneidra z powodu przekroczenia o obrazę honoru z § 488 u. k.

Dep. Lueger zaznacza, iż skarga podniesioną została bez przytoczenia jakiegokolwiek dowodu i powołuje się tylko na sprawozdanie *Wiener Tagblattu*.

Dep. Pattai twierdzi, iż na posiedzeniu komisyi, na którem roztrząsano sprawę Schneidra, okazała się równość głosów, gdy członek komisyi, który należy do Koła polskiego, wniósł, aby sprawę odroczyć dla przeprowadzenia dalszych dochodzeń. Przewodniczący Nitsche dyrymował jednak przeciw temu wnioskowi. Mowca wnosi odrzucenie wniosku komisyi, a ewentualnie zwrócenie go dla przeprowadzenia nowych dochodzeń.

Przemawiają jeszcze dep. Foregger, Pernerstorfer i Menger, poczem po odrzuceniu wniosku Pattaia, uchwaliła Izba zezwolić na sądowe ściganie Schneidra.

Na tem przerwano rozprawy.

Minister sprawiedliwości żąda kredytu dodatkowego w sumie 50.000 złr. na opędzenie większych wydatków z powodu utworzenia nowych sądów i zmian w personalu.

Dep. Hauck i Dötz stawiają wniosek, wzywający rząd, aby jak najrychlej wniósł projekt ustawy, upoważniający go do zaciągnięcia pożyczki państwowej w sumie 100 milionów złr., które użyte mają być na podniesienie i ratowanie małego przemysłu, oraz drugiej pożyczki w tej samej sumie dla zakupienia będących w upadku gospodarstw włościańskich średniej wielkości, które następnie miałyby być oddane dotychczasowym właścicielom w dzierżawę. Procenta i amortyzacya tej pożyczki ma być pokryta z podatku giełdowego.

Dep. Vaszaty stawia wniosek wzywający rząd do przedłożenia projektu ustawy w sprawie obniżenia głównej sumy podatku gruntowego o trzecią część, oraz obniżenia w tym samym stopniu podatku tych, którzy rocznie płacą mniej niż 100 złr. podatku bezpośredniego.

Następne posiedzenie we środę.

KRONIKA.

Kraków 25 listopada.

— **JE. Marszałek krajowy** hr. Stanisław Badeni wczoraj wieczór przejechał ze Lwowa do Wiednia, gdzie zabawi dwa dni. Dziś będzie p. Marszałek na posłuchaniu u cesarza, celem złożenia podziękowania za nominacyę na Marszałka krajowego.

— **Na restauracyę katedry na Wawelu** nadesłali w dalszym ciągu do tutejszego książęco-biskupiego Konsystorza: p. Michalina z Suffczyńskich Wężykowa 100 złr., X. Kufta 5 złr., X. Wojciech Kopiński 10 złr., parafia Szczyrk 4 złr. 23 ct., parafia Stara-wieś 10 złr., parafia Bielany 10 złr., parafia Frydrychowice 7 złr., parafia Siepraw 11 złr. 12½ ct.

— **Śp. Ludwik Teichmann**, b. rektor i profesor anatomii w Uniwersytecie Jagiellońskim, zmarł wczoraj o godz. 10 wieczorem. Zeszłego roku, gdy zasłużony profesor ustąpił z katedry, żegnany z żalem przez kolegów i młodzież, poświęciliśmy w naszym dzienniku obszerny artykuł jego wybitnej działalności naukowej. Dziś w smutnej chwili zgonu raz jeszcze przytaczamy ważniejsze daty z życia zmarłego.

Śp. Ludwik Teichmann urodził się r. 1823 w Lublinie. Wcześnie osierocony, pracował ciężko na kawałek chleba udzielaniem lekcyj, a czas jakiś pełnił obowiązki nauczyciela szkoły elementarnej na Lesznie w Warszawie. W r. 1850 widzimy go na uniwersytecie w Heidelbergu, a następnie w Getyndze, gdzie poświęca się naukom przyrodniczym i pełni obowiązki asystenta katedry anatomii. Tutaj też rozpoczął działalność naukową, odkrywając nieznane dotąd kryształy krwi, którym dał nazwę heminy; odtąd nazwisko Teichmanna stało się głośnem w świecie naukowym. Stopień Dra medycyny otrzymał w Getyndze r. 1855, poczem odbył podróż naukową przy pomocy stypendyum Blumenbacha i zwiedził sławne zakłady anatomiczne. W cztery lata później uzyskał *veniam legendi*, jako prywatny docent anatomii i fizyologii w Getyndze. W tym czasie też otrzymał nagrodę od uniwersytetu w Kopenhadze za rozprawę: „O przedostawaniu się obcych ciał przez błonę śluzową.“ Wkrótce potem wyszło znakomite dzieło Teichmanna: *Das Saugadersystem*.

Pracę naukową i nauczycielską w Uniwersytecie Jagiellońskim rozpoczął w r. 1861, obejmując katedrę anatomii patologicznej; w r. 1868 zamianowany został profesorem anatomii opisowej ciała ludzkiego. Za jego staraniem powstał nowy zakład anatomii opisowej, wypełnił go Teichmann cennymi okazami, własnoręcznie wykonanymi, jakimi żaden inny zakład poszczycić się nie może. Za wykonywanie okazów anatomicznych otrzymał śp. Teichmann medal bronzowy na wystawie powszechnej w Paryżu. Okazy te uzyskały wysokie odznaczenie na wystawie lwowskiej, a stanowią prawdziwą zdobycz naukową.

Pod kierownictwem ś. p. Teichmana kształciły się całe pokolenia dzielnych lekarzy; umiał on uczyć młodzież i wpajać w nią zamiłowanie do poważnego przedmiotu. Rozwijając tak wybitną działalność nauczycielską, nie przestał wydawać prac naukowych; w ostatnich latach wydał pracę p. t.: *Elephantiasis Arabum*.

Rozliczne te zasługi nie pozostały bez uznania. W r. 1872 otrzymał ś. p. Teichman tytuł radcy rządowego; koledzy powołali go na stanowisko dziekana wydziału lekarskiego, a następnie rektora szkoły Jagiellońskiej. Akademia Umiejętności mianowała go członkiem zwyczajnym, a następnie zaszczyciła godnością wiceprezesa. W roku 1893 otrzymał order korony żelaznej III klasy. Społeczeństwo i młodzież otoczyły go czcią i zasłużonym szacunkiem. Przy przejściu w stan spoczynku otrzymał tytuł radcy dworu.

Ustępując z katedry powiedział ś. p. Teichmann, że aczkolwiek „rzucił skalpel, nie złamał przecież autorskiego pióra“. Żywić też można było nadzieję, że znakomity profesor jeszcze niejedną pracą lub odkryciem doda blasku nauce polskiej. Stało się jednak inaczej. Wypadło pióro z ręki uczonego, przestało bić serce, które tak gorąco naukę ukochało.

Pogrzeb ś. p. Ludwika Teichmana odbędzie się we środę d. 27 bm. o godz. 3 popołudniu z domu żałoby pod L. 53 przy ul. Floryańskiej. Z powodu śmierci zasłużonego profesora powiewają żałobne chorągwie z gmachu *Collegium novum*, z gmachu Biblioteki Jagiellońskiej, z gmachu Akademii Umiejętności i zakładu antonomicznego. Na trumnie zaś złożą wieńce: rektor prof. Dr Smolka imieniem Senatu akademickiego, Akademia Umiejętności, Wydział lekarski oraz zakład anatomiczny. Do udziału w pogrzebie zaprosił p. rektor prof. Dr Smolka gremium profesorów Uniwersytetu, oraz młodzież uniwersytecką.

— **Z Uniwersytetu.** P. Maryan Michał Koczyrkiewicz, rodem z Przemyśla, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **Subwencya.** Ministerstwo rolnictwa udzieliło subwencyi 500 złr. Towarzystwu ogrodniczemu krakowskiemu na koszta wykładów zimowych dla czeladzi ogrodniczej.

— **Na uroczystym wieczorze** ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza, zapowiedzianym na poniedziałek dnia 2 grudnia, wygłosi słowo wstępne prezes Akademii Umiejętności Stanisław hr. Tarnowski.

— **Ślub.** Wczoraj odbył się w kościele św. Barbary ślub panny Zofii Mazarakównej, córki śp. Augusta i Oktawii z ks. Światopełk-Czetwertyńskich, z p. Janem Ursyn Niemcewiczem, synem Jana, marszałka szlachty gubernii grodzieńskiej i Weroniki z Lachnickich.

Związek ślubny pobłogosławił O. Bratkowski T. J., który w podniosłej przemowie od ołtarza przedstawił nowożeńcom szerokie pole do chlubnego działania obywatelskiego.

Po ślubie odbył się w salonach matki panny młodej obiad na kilkadziesiąt nakryć. Podczas obiadu wznoszono liczne toasty. Z powodu tego związku odbyły się w ubiegłym tygodniu dwa wspaniałe przyjęcia, a mianowicie u pani Mazarakowej w pałacu ks. Czetwertyńskich i u pp. Niemcewiczów w salonach Grand hotelu.

— **Z teatru.** We wtorek wystąpi po raz pierwszy po powrocie z urlopu p. Kamiński w roli Fujarkiewicza, w komedyi p. M. Bałuckiego pt. *Dom otwarty*. Ze względu przygotowań do najnowszej sztuki p. t. *Filareci* przedstawienie popularne przeniesione zostało na środę.

— **Ze szpitala św. Łazarza.** Wskutek rozporządzenia Najprz. Księcia-Biskupa krakowskiego szpital św. Łazarza wyjęty został częściowo z parafii św. Mikołaja. Agendy parafialne, jak prowadzenie metryk, urodzin, śmierci i czynienie z nich wypisów na żądanie władz i stron, sprawować będzie każdoczesny kapelan szpitala. Dyrekcya szpitala wyjednała też u Wydziału krajowego urządzenie w gmachu szpitalnym odpowiedniej kancelaryi „parafialnej,“ celem ułatwienia duchownemu, urząd „proboszczowski“ w szpitalu pełniącemu, dogodnego i poprawnego urzędowania. Zarządzenie to trafne, które już weszło w życie, jest wielce korzystne dla wielkiego szpitala, w którym leczy się rocznie około 12.000 chorych i ułatwi korespondencyę władz z dyrekcyą szpitala w sprawach metrykalnych i innych z temi w związku pozostających.

— **Loterya Stowarzyszenia nauczycielek.** Do ogłoszenia osób, które biorą udział w dorocznej loteryi Stowarzyszenia nauczycielek, dodać winniśmy jeszcze nazwisko panny Lucyny Hallerowej z Polanki, oraz pani Wentzlowej i pani L. W. Jastrzębiec Orłowskiej. Fanty napływają na ręce sekretarki Stowarzyszenia p. Mikiewiczównej. Wielką atrakcyą wśród prześlicznych lalek, będzie Lohengrin, ciągniony przez łabędzia. Wykwintną tę zabawkę ofiarował uprzejmie magazyn p. Fenza.

Do zupełnych nowości zaliczać się będą piękne okazy pani Kotarbińskiej (sztuka zastosowana do przemysłu). Szkoła jej przygotowała mnóstwo ślicznych drobiazgów, półek, stoliczków, tek, pularesików itd. Jesteśmy pewni, że stół ten znajdzie licznych zwolenników. Artystyczne i amatorskie siły naszego miasta krzątają się koło wykończania kartek z wróżbami, aforyzmami i rysunkami, z pośród których oglądaliśmy już bardzo udatne i prawdziwie piękne. Za pośrednictwem życzliwej Stowarzyszeniu osoby nadeszły też śliczne fanty ze Lwowa; wyróżniają się elegantckie saszety atłasowe, zaopatrzone w malowane dewizy i godła.

— **Poranek Mickiewiczowski** odbył się dnia 24 b. m. w niedzielę w gimnazyum III, urządzony staraniem uczniów VIII klasy. Z programu nazbyt obfitego, a przez nadliczbowe utwory jeszcze rozszerzonego, uwydatnił się najwięcej kwartet smyczkowy, śpiew choralny i deklamacya „Farysa,“ oddana z werwą, lubo nieco z przesadną mimiką aktorską. Kulminacyjnym punktem było przedstawienie w kostiumach ustępu z *Konfederatów barskich*; role Wojewody, X. Marka, Choisy'ego, odegrano nietylko ze zrozumieniem, ale nawet z pewnym talentem. Na zakończenie przemówił w podniosłych słowach prof. W. Stroka, polecając młodzieży pielęgnowanie ideałów narodowych, a chronienie się przed posiewem zasad przewrotnych. — Poranek zaszczycił obecnością swoją inspektor gimnazyów p. Dr L. German.

— **Mianowania i przeniesienia.** Prezydyum wyższego Sądu krajowego we Lwowie zamianowało kancelistami sądów kolegialnych: Feliksa Leszczyńskiego kancelistę przy sądzie powiatowym w Kozowie, dla

Złoczowa, Maryana Andrzejowskiego, kancelistę dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Obertynie, dla Lwowa; kancelistów sądów powiatowych: Adolfa Schlichtingera w Żółkwi, dla Sambora, Apolinarego Dydyka w Brzozowie, dla Lwowa i Józefa Dementa w Niemirowie, dla Tarnopola, tudzież wachmistrza 4 pułku ułanów Franciszka Schullera dla Sambora.

Lwowski wyższy Sąd krajowy przeniósł kancelistów sądów powiatowych: Juliana Turka w Kulikowie do Kozowy; Jana Remiszewskiego w Kulikowie, dla prowadzenia ksiąg gruntowych do Borszczowa; Rafała Karatnickiego w Horodence, do Nadwórnej; Aleksego Dzióbę w Borszczowie, dla prowadzenia ksiąg gruntowych do Kulikowa; Leona Węgrzynowicza w Tyśmienicy, dla prowadzenia ksiąg gruntowych do Grzymałowa i St. Mianowskiego w Husiatynie, do Mikołajowa; zamianował kancelistami sądów powiatowych: Jerzego Łazurko, kwieskowanego komendanta żandarmeryi, do Niemirowa; Hermana Weinberga, ogniomistrza artyleryi technicznej, dla Borszczowa; Grzegorza Jaremków, sierżanta 20 pułku obrony krajowej, dla Horodenki, Aleksandra Kunciów, tyt. wachmistrza żandarmeryi, dla Brzozowa; Damiana Lisowego, tyt. wachmistrza żandarmeryi, dla Ustrzyk; Ferdynanda Langa, emerytowanego tyt. komendanta posterunku żandarmeryi dla Staregomiasta; Jakóba Delowskiego, tyt. wachmistrza żandarmeryi, dla Kulikowa i systemizowanych dyetaryuszów tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie: Zygmunta Korczyńskiego dla Husiatyna i Karola Bindera dla Żółkwi, wreszcie zamianował kancelistami dla prowadzenia ksiąg gruntowych: Jana Ściobłowskiego, kancelistę sądu powiatowego w Staremmieście, dla Żydaczowa i systemizowanych dyetaryuszów tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie: Waleryana Reichenberga dla Nowegosioła, Mieczysława Witkowickiego dla Tyśmienicy i Michała Ślusarczuka dla Obertyna.

— **Przeniesienie w stan spoczynku.** Cesarz postanowieniem z 18 b. m. nadał radcy sądu krajowego we Lwowie, Janowi Nikischowi, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego z uwolnieniem od taksy.

— **Order.** Cesarz zezwolił, aby radca ministeryalny w ministerstwie skarbu Dr Seweryn Kniaziołucki przyjął i nosił pruski order korony III klasy, oraz bawarski order zasługi św. Michała III klasy.

— **Zastępca Marszałka krajowego** p. Antoni Jaxa Chamiec wyjeżdża na kilkotygodniowy urlop. Do zastępstwa powołał p. Marszałek p. Stanisława Brykczyńskiego.

— **Deputacya urzędników.** Deputacye ogólnego związku urzędników monarchii pod przewodnictwem prezydenta związku szefa sekcyi Possanera, wręczyły w zeszłym tygodniu wszystkim ministrom dwie petycye. W jednej proszą o utworzenie pragmatyki służbowej, podwyższenie aktywalnych dodatków, uregulowanie prawa emerytury urzędników państwowych i o odpowiednie uregulowanie zaopatrzenia wdów i sierot po urzędnikach państwowych; w drugiej petycyi prosi związek o możliwie rychłe przedłożenie projektu ustawy, dotyczącego pensyj urzędników prywatnych. Deputacye przyjęte były najuprzejmiej przez wszystkich ministrów, którzy zapewniali, iż rząd pragnie gorąco, aby kwestya urzędników doprowadzoną została do pomyślnego załatwienia.

— **Cholera.** Stan cholery w dniu 22 listopada br.:

W powiecie borszczowskim w Piłatkowcach pozostała z dni poprzednich 1, wyzdrowiała 1 osoba.

W powiecie buczackim w Pilawie pozostała z dni poprzednich 1, wyzdrowiała 1 osoba.

W Czortkowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Ułaszkowcach pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Wygnance pozostała z dni poprzednich 1, zachorowała 1, pozostały nadal w leczeniu 2 osoby.

W powiecie husiatyńskim w Niżborgu starym pozostały z dni poprzednich 3, wyzdrowiała 1, pozostały nadal w leczeniu 2 osoby; w Samołuskowcach zachorowały 2, pozostały w leczeniu 2 osoby.

W powiecie kamioneckim w Radziechowie pozostały z dni poprzednich 3, umarła 1, pozostały nadal w leczeniu 2 osoby; w Sielcu bienkowym pozostały nadal w leczeniu 3 osoby.

W powiecie trembowelskim w Brykulinowej zachorowała 1, umarła 1 osoba; w Budzanowie pozostają nadal w leczeniu 4 osoby; w Janowie zachorowała 1, pozostaje w leczeniu 1 osoba. — Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 18 osób, zachorowało 5, wyzdrowiały 3, umarły 2, pozostaje w leczeniu 18 osób.

— **Archiwum akt dawnych.** Dnia 4 grudnia r. b. w warszawskiem archiwum głównem akt dawnych przy placu Krasińskich, odbędzie się w drodze licytacyi publicznej sprzedaż makulatury wysortowanej z 119.397 przejrzanych przez komisyę akt różnych dawnych sądów Królestwa Polskiego z przed reformy i ważącej około 2.500 pudów. Osoby stające do licytacyi winny złożyć wadyum w kwocie 450 rubli. Przetarg rozpocznie się od 90 kop. za pud, a nabywca będzie musiał wypłacić całkowitą kwotę komornikowi, w ciągu pierwszych dwóch dni po licytacyi.

— **Pałac Tarnowskich.** Czytamy w warszawskiem *Słowie*: Obszerna posesya przy zbiegu ulic Krakowskiego Przedmieścia, Karowej i Furmańskiej, zwana pałacem Tarnowskich, ostatnio należącą do p. Górskiej, w tych dniach przeszła na własność spółki trzech kapitalistów, za sumę 300.000 rs. Nowo-nabywcy, do których należy Paderewski, słynny fortepianista, zamierzają fronty (z wyjątkiem części stylowej mieszczącej Bank dyskontowy), zamienić na kilka kamienic okazałych. Na placu tej posesyi ma być wzniesiony budynek na pomieszczenie panoramy malarza Styki (Golgota), tudzież sala koncertowa z ogrodem zimowym.

— **Pożar dworca w Warszawie.** Onegdajszej nocy wybuchł pożar na poddaszu dworca kolei petersburskiej w Warszawie. Kiedy straż przybyła, ogień rozszerzył się już na całem poddaszu. Dach blaszany zerwano i w ciągu trzech godzin ogień ugaszono. Znaczne szkody zrządziła woda, przeciekająca z poddasza do znajdującego się na I piętrze mieszkania naczelnika, p. Blumenthala, oraz kancelaryi. Prócz tego uszkodzony został dach szklany nad peronem. Straty znaczne. Przyczyna pożaru niewiadoma.

— **Polowanie.** Dnia 18 bm. odbyło się polowanie u Mieczysława hr. Łubieńskiego w Psarach pod Łowiczem. Polowano w polu i wycinkach, pozostawiwszy najlepsze mioty na później. Dwunastu myśliwych zabiło: 3 rogacze, 2 lisy, 107 zajęcy i 16 kuropatw.

— **Z Petersburga.** Według informacyj *Kraju*, naczelnikiem budującej się kolei Psków Bołogoje został mianowany inżynier Święcicki, z pensyą 18.000 rs. rocznie.

— **Oryginalny kodycyl.** Jeden z mieszkańców Warszawy sporządził w tych dniach testament, mocą którego zapisał na cele dobroczynne 20.000 rubli z warunkiem, aby zwłoki jego w ustanowionej przez prawo drodze, zamiast być pochowane w ziemi, zostały spalone.

— **Banda złodziei na bicyklach** szerzy od pewnego czasu postrach w zewnętrznych dzielnicach Paryża. Złoczyńcy pędzą jak strzała wśród nocy po ulicach, zrywają z przechodniów, co się da, i znikają z błyskawicznym pośpiechem. Na bulwarze Ney zatrzymali powóz rentiera Mondet, którego usiłowali udusić i obrabować. Po zaciętej bójce uciekli, słysząc nadjeżdżającą dorożkę.

— **Czarny brylant,** niezwykłej wielkości, został przedstawiony paryskiej „Académie des Sciences. Kamień wygląda jak czarny węgiel i waży 650 gram., to jest 300 karatów. Został wydobyty 15 lipca r. b. w brazylijskiej prowincyi Bahia. Ten czarny brylant jest nietylko największym, ale i najpiękniejszym ze znanych dotychczas. Zrobiono jego podobiznę do mineralogicznego zbioru Muzeum.

— **Uspokajanie pragnienia.** *Russk. Inwalid* zamieszcza list jednego z uczestników ostatniej kampanii tureckiej, gdzie podany jest oryginalny sposób uspokajania pragnienia podczas długich marszów, zwłaszcza w porze upałów: „Niejednokrotnie — pisze autor listu — pisano o rozmaitych sposobach zaspokajania pragnienia, lecz wszelkie usiłowania kierowano do odnalezienia różnych płynów, przyczem zapominano, że w miarę, jak człowiek pije, pragnienie zwykle się powiększa, żołądek się przepełnia i następuje ogólna ociężałość. Nikt zaś nie wspomina o zaspokajaniu pragnienia przez samo odświeżanie jamy ustnej. W r. 1877 w gorący dzień lipcowy w Dobrudży, kiedy od godz. 3 rano do 5 po południu nie miałem ani kropli wody w ustach, fligel adjutant pułkownik R. dał mi maleńki flakonik, elegancko opleciony w słomę i zamykany, zamiast korka, srebrną kapslą, nakręconą na podstawę rurki drobniutkiego pulweryzatora. We flakoniku, zawierającym płynu nie więcej jak łyżkę stołową, znajdował się koniak. Silnie pociągnąwszy powietrze z flakonika, odświeżyłem sobie jamę ustną i wywołałem odpływ śliny, dzięki czemu pragnienie prawie w jednej chwili zniknęło. Po kilkakrotnem powtórzeniu takiego proceduru uspokoiłem i odświeżyłem się o tyle, żem nie czuł pragnienia do późnej nocy. Zdaniem pułkownika R., flakonik był prawie wyczerpany i służył więcej, niż na całą dobę. Sądzę, że flakon z zawartością pół butelki, z nader cienkim pulweryzatorem w szyjce, napełniony spirytusem miętowym lub innym płynem, więcej stosownym, według wskazówek lekarzy, byłby w stanie w ciągu długotrwałych marszów ożywić niejedną setkę ludzi.“

— **Nekrologia.** Feliks Berdau, Dr filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego, b. profesor instytutu rolniczo-leśnego w Puławach, zmarł onegdaj w Warszawie. Zmarły poświęcał się botanice, którą wykładał w instytucie puławskim, pozostawił też kilka dzieł z zakresu swej specyalności między którzemi poczesne miejsce zajmują: „Flora Tatrów“ i „Flora okolic Krakowa“.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 26 b. m.: *Dom otwarty,* komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

We środę 27 b. m.: *Zbójcy,* widowisko dram. w 5 aktach Fr. Szyllera (przedstawienie popularne).

We czwartek 28 b. m.: *Bracia Lerche,* komedya w 3 aktach Adama Asnyka.

W sobotę 30 b. m.: *Filareci,* obrazek dramatyczny w 4 aktach na tle historycznym Adama Staszczyka (nowość).

W niedzielę 1 grudnia: *Filareci* (jak wyżej).

— Dnia 24 listopada pochmurno; termometr od +0·2 spadł wieczorem na —1·6 C. Barometr wysoko; o godz. 7-ej rano dnia 25 listopada stan jego był 749·9 mm., termometru —1·5 C. Wiatr wschodni.

We wtorek dnia 26 listopada: św. Piotra Aleks. i Konrada.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z Akademii Umiejętności w Krakowie. Dnia 21 października odbyło się posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego, na którem Dr Kętrzyński odczytał rzecz: „O kronice wielkopolskiej“. Autor rozebrawszy krytycznie hipotezy dotychczasowe o powstaniu i autorze kroniki wielkopolskiej, doszedł do przekonania, że żadna z nich nie rozwiązuje stanowczo zagadnienia i że aby dojść do zadowalniającego wyniku najlepiej zastanowić się naprzód nad tekstem kroniki, potem nad źródłami, a nareszcie nad autorem kroniki.

Kronika wielkopolska nie przechowała się samodzielnie, lecz w zbiorze kronik i roczników pod tytułem *Magna* lub *longa cronica Polonorum,* która powstała po roku 1395. Tej kroniki wielkiej znamy 9 rękopisów, z których jednak krakowski jest kopią t. z. lubińskiego czyli Jana Dąbrówki; pozostaje zatem 8. Pod względem układu dzielą się rękopisy na dwie familie, do pierwszej należą kodeksy ottobońański i królewiecki, oraz Sędziwoja i Stanisława Augusta; do drugiej należą kodeksy wrocławski, sieniawski, wilanowski i lubiński. Obydwie familie reprezentują dwa oddzielne odpisy, zdjęte z oryginałów i różnią się także charakterystycznemi odmianami. Wszystkie rękopisy pochodzą mniej więcej z połowy XV wieku, nie wyjąwszy kodeksu Stanisława Augusta. Kronika wielkopolska znajdując się tylko w zbiorze wyżej wspomnianym, dzieli też charakter całej kompilacyi; teksty jej dzielą się również na dwie familie, przedstawiające dwa oddzielne odpisy, nie oryginału jednak, lecz pierwszej kopii z autografu autora, niedbale zrobionej. Zaginiony rękopis pergaminowy Hodiejowskiego, który miał pochodzić z XIV wieku, a z którego Dobner ogłosił fragment, różniący się wielce od druku, posiada charakterystyczne błędy i lekcye drugiej rodziny rękopisów, pochodzi zatem także ze zbioru *Magna Cronica* i okazuje się nędznym i skróconym odpisem XV wieku, który pod względem krytycznym żadnej nie posiada wartości. Tekst zatem, który wspólnie posiadają obydwie familie rękopisów, jest utworem, który wyszedł z pod pióra autora, a ten zgadza się mniej więcej z drukiem Bielowskiego — 6 małych wtrętów jednak wyjąwszy. Ponieważ *Cronica Magna* powstała dopiero po r. 1395, więc kronika wielkopolska w tym czasie już istnieć musiała. Autor, rozbierając szczegółowo źródła kroniki, wykazuje, że takiemi były przede wszystkiem kroniki Mierzwy i Wincentego, roczniki kapituły poznańskiej, roczniki małopolskie, kronika polska i *Vita maior s. Stanislai.* Z tych źródeł należą kroniki Mierzwy i polska do początku XIV wieku, rocznik zaś małopolski, wypisujący źródło do r. 1325 sięgające, powstał najwcześniej około r. 1350.

Z całego wywodu wynika, że skoro kronika powstać mogła tylko pomiędzy 1350 a 1395 r., wszystkie hipotezy, niezgadzające się z temi latami, nie są uzasadnione. Nie mają znaczenia także dlatego, że opierają się na ustępach kroniki dosłownie wypisanych z kroniki Mierzwy, roczników kapituły poznańskiej itp. W rachubę zatem wchodzić mogą tylko te ustępy, które nie pochodząc z innych źródeł, za własny wyraz autora uchodzić mogą. Wzmianka n. p. o przeniesieniu Klarysek ze Skały do Krakowa odnosi się do roku 1320; w obszernym ustępie o Santoku wspomina on o biskupach: Andrzeju Szymonowiczu 1298—1311, o Domaradzie 1311—1325 i o Janie Łodzi 1335—1346; że zaś autor żył już sporo lat po r. 1346, wynika i z tego, że nie wie, że przed Janem Łodzią jeszcze inny Jan był biskupem. Znajomość praw, które probostwo santockie niegdyś posiadało — po śmierci Przemysława kasztelana santocka została wcielona do marchii brandenburgskiej — wskazuje na to, że autor przebywał na miejscu, a wciągnięcie w dzieje Polski wiadomości o sporze, zachodzącym o posiadanie wsi proboszczowskiej, Kyow, między Santoczanami a Międzyrzeczanami wskazuje wyraźnie na proboszcza miejscowego jako autora.

W latach 1365—1370 Santok jako leństwo należał do Polski a zatem także do dyecezyi poznańskiej a w owym czasie mógł być tamże proboszczem znów Polak. Proboszcz ten, niewiadomego nazwiska, pisał zatem pomiędzy rokiem 1365 a 1395, a prawdopodobnie pomiędzy r. 1365 a 1370. Że żył na kresach północnych Polski, tego dowodzi jego znajomość stosunków północnej Słowiańszczyzny; tam przebywał, jak się zdaje, nietylko w Krakowie i Czechach, lecz także w Lubece czyli Bukówcu.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Jenerała Jakóba Lewińskiego: Pamiętniki z roku 1831. Wydane staraniem Towarzystwa przyj. nauk poznańskiego, przez Karola Kozłowskiego. Poznań 1895.

— Elie de Cyon: Histoire de l'entente franco-russe. 1886—1894. Documents et souvenirs. Wydanie drugie. Lozanna 1895. Nakł. B. Bendy, księgarza.

— E. de Cyon: La guerre ou la paix. Lozanna 1891. B. Benda księgarnia nakładowa.

— Tajemnice ręki i głowy, zebrał i spolszczył A. W. W. Warszawa 1896. Gebethner i Wolff.

— Zbiorowe wydanie pism Stefana Buszczyńskiego. Tom VIII. Upadek Europy. Kraków 1896. Nakładem komitetu.

Dział ekonomiczny.

Petersburg 23 listopada. Rezultaty prac komisyi do reformy giełdowej zostały ostatecznie ujęte w następującej redakcyi: 1) Wszystkie prawa i ustawy, dotyczące organizacyi giełd, są zawarte w normalnej ustawie, działalność zaś giełdy reguluje się według przepisów postępowania dla każdej giełdy oddzielnie; 2) zgromadzenie giełdowe ze swojego składu przedstawia typ zamkniętego towarzystwa, z prawem przyjmowania i wykluczania członków; 3) giełda posiada samodzielny majątek; 4) władza giełdy koncentruje się w ręku komitetu giełdowego, wybieranego przez zgromadzenie giełdowe ze swojego grona. Komitet giełdowy we wszystkiem, co dotyczy strony gospodarczej giełdy, winien jest zdawać sprawę przed zgromadzeniem giełdowem; 5) handel giełdowy odbywa się na giełdzie w dni i godziny zebrań giełdowych, lecz przy pewnych warunkach; jurysdykcya giełdowa może sięgać transakcyj, dokonywanych po za giełdą; 6) pobiera się pewna opłata od papierów za dopuszczanie ich na giełdę i za coroczne ich notowanie; 7) ustanawiają się warunki dopuszczenia papierów na giełdę i usunięcia ich z niej; 8) uznano w zasadzie niezbędność rejestracyi giełdowej; techniczne szczegóły jej będą następnie opracowane w specyalnej komisyi technicznej; 9) tranzakcye giełdowe mają pewne przywileje, wyłuszczone w ustawie giełdowej. Centralnym organem ich jurysdykcyj jest komitet giełdowy; 10) ustanowiono zasadę swobodnego pośrednictwa na giełdzie, z prawem przysługującem komitetowi giełdowemu dopuszczania jednocześnie maklerstwa przysięgłego, lecz z szeregiem ograniczeń dla tego ostatniego; 11) biuletyn jest aktem wychodzącym pod imieniem i pod moralną odpowiedzialnością komitetu giełdowego i sporządza się kolegialnie z udziałem przedstawicieli ministeryum finansów.

Targ na nierogaciznę w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Przypędzono na targ d. 22 i 23 listopada sztuk 2485. — Notowano: prosięta —·—·— złr.; chude —·— złr.; mięsne 32—37 złr. Wszystko za parę. Tuczne płacono —·— ct. za klgr. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 2392 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25 listopada. Cesarzowa wyjechała o godz. kwadrans na 3 po południu do Cap Martin. Cesarz odprowadził cesarzową na dworzec kolei i pożegnał ją w wagonie salonowym.

Wiedeń 25 listopada. Na dzisiejszej ogólnej audyencyi przyjęci zostali przez cesarza między innymi także marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, oraz dep. hr. Deym.

Wiedeń 25 listopada. Na posiedzeniu komisyi podatkowej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad projektem rządowym rewizyi katastru podatku gruntowego.

Minister Biliński oświadczył, że zgadza się na zniżenie głównej sumy podatku gruntowego, prosi jednak, aby przytem uwzględniony był tylko i jedynie motyw t. zw. pregrawacyi, to jest konieczność wyrównania obciążeń, ustanowionych w r. 1886. Wskutek tego podatek gruntowy ma być zniżony o 10%. Dla zniesienia pregrawacyi wystarcza suma 800.000 złr. — Według wniosku dep. Abrahamowicza, który żądał redukcyi głównej sumy podatkowej o $2^1/_2$ mil., pozostawałoby jeszcze zniżenie w sumie $1^3/_4$ mil., co dla państwa byłoby dotkliwym ubytkiem. Minister prosi, aby, prócz wyrównania pregrawacyi, zaniechano żądania dalszych obniżeń. Jeśli przedłożona ustawa przyjdzie do skutku według intencyi rządu, byłby rząd w możności zgodzić się na podwyższenie funduszu melioracyjnego do 1 miliona złr.

Z drugiej zaś strony rząd nie może przychylić się do tego, aby prócz uchylenia przeciążeń, udzielone były nadto dalsze ulgi. Rząd pragnie najgorącej przyjścia do skutku reformy podatkowej, która niewątpliwie przyczyni się do złagodzenia ciężarów rolniczych. Rząd zgadza się również na to, aby główną sumę podatku gruntowego oznaczyć w obecnej ustawie prowizorycznie, mianowicie aż do czasu przeprowadzenia reformy podatkowej.

Wiedeń 25 listopada. Silny wicher północny, t. zw. bora, zrzucił dzisiaj rano 18 wagonów towarowych z nasypu kolejowego między stacyami Knellenberg-Dornegg Feistritz na linii kolei południowej. Orkan trwa dalej, tak że komunikacya na linii Sant Peter-Rieka jest przerwana.

Elischau 25 listopada. Prof. Nothnagel, który pozostawał onegdaj cały dzień przy łożu hr. Taaffego, odjechał wieczorem. Choremu udzielają naprzemian pomocy lekarskiej asystent prof. Nothnagla, Dr Müller i miejscowy lekarz. Wczorajszy biuletyn opiewa: Po dobrze przepędzonej nocy, stan zdrowia polepszył się nieco; niebezpieczeństwo trwa ciągle.

Elischau 25 listopada. W stanie zdrowia hr. Taaffego nastąpiło dzisiaj lekkie subjektywne polepszenie. Upadek sił trwa ciągle.

Praga 25 listopada. Izba handlowa wybrała jednogłośnie czterech młodoczeskich kandydatów na posłów do sejmu. Staroczescy i niemieccy członkowie Izby nie brali udziału w wyborze.

Buda-Peszt 25 listopada. W kilku tutejszych drukarniach wszczął się strejk zecerów i robotników pomocniczych, ponieważ właściciele drukarń nie zgodzili się na podwyższenie płac.

Rzym 25 listopada. Ponieważ chłodne i wilgotne powietrze, wskutek którego Ojciec św. nabawił się chrypki, trwa dalej, polecił Dr Lapponi Papieżowi, dla zachowania prostej ostrożności, nie wychodzić z pokoju. Ojciec św. przyjmował dla załatwienia bieżących spraw kilku prałatów, między nimi msgra Rinaldiniego i szambelana służbowego. Dr Lapponi zaręczył wczoraj ponownie, że stan zdrowia Ojca św. absolutnie żadnych obaw nie budzi, dodając, że jego prośba o wiadome odłożenie konsystorza na krótki tylko czas jest dowodem, iż kilka dni wystarczy, aby chrypka ustąpiła.

Gandawa 25 listopada. Trwający od dwóch miesięcy strejk robotników w fabrykach wyrobów metalowych zakończony został wzajemnemi ustępstwami.

Londyn 25 listopada. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola, że wiadomość, pochodzącą z Zofii, jakoby sułtan już podpisał pozwolenie na przepłynięcie drugich okrętów stacyjnych przez Dardanele, uważać należy za przedwczesną. Ambasada francuska starała się dotąd tylko o pozwolenie przepłynięcia kanonierki „Faucon“, a rząd angielski tylko na przejazd kanonierki „Dryada“.

Londyn 25 istopada. Od wczoraj szerzył się przy brzegach brytańskich silny wicher północny.

Zofia 25 listopada. Na onegdajszem posiedzeniu sobrania zapytywał dep. Dossew prezydenta ministrów, w jakim stosunku do państwa bułgarskiego znajduje się to terytoryum, które podczas niedawnej regulacyi granicy przez Turcyę, księstwu odstąpione zostało, i kiedy rząd zamyśla zwołać ogólne zgromadzenie narodowe w celu wcielenia tego terytoryum.

Dep. Sawow zapytuje, jakie kroki poczynił rząd, aby znajdującym się pod panowaniem tureckiem Bułgarom zapewnić to stanowisko, jakie im się w myśl traktatu berlińskiego należy. Żadnej z powyższych interpelacyj nie postawiono na porządku dziennym.

Belgrad 25 listopada. Jutrzejsza mowa tronowa obejmie prawdopdobnie następujące punkta: Przedłożony zostanie budżet na rok 1896, w którym równowaga będzie utrzymana przez podwyższenie podatków w porównaniu z r. 1894 tylko o milion i przez zmniejszenie procentów do $5^1/_2$ mil. Mowa zapowie przedłożenia wojskowe, dotyczące uzbrojenia piechoty, i będzie zawierać uznanie dla rządu z powodu skonsolidowania wewnętrznych stosunków i utrzymania wszechstronnych przyjacielskich stosunków z zagranicznemi państwami.

Ateny 25 listopada. Tutejszy poseł turecki otrzymał od swego rządu rozkaz bezzwłocznego powrotu do Konstantynopola. To zupełnie niespodziewane rozporządzenie rządu tureckiego, którego powody wcale nie są znane, wywołało tu wielkie wrażenie.

Petersburg 25 listopada. Ceremoniał ułożony na uroczystość chrztu w. księżniczki Olgi, który odbędzie się we czwartek, wymienia jako rodziców chrzestnych: carowę-wdowę Maryę Teodorównę, królowę Wiktoryę, cesarzowę Fryderykową, królową grecką, króla duńskiego, w. ks. heskiego i w. ks. Włodzimierza.

Petersburg 25 listopada. Wczoraj ogłoszono ustawę, w myśl której kasy instytucyj rządowych i kolei żelaznych mają odtąd przyjmować wpłaty w złocie po kursie bieżącym.

Petersburg 25 listopada. Od 20 do 23 b. m. zachorowało tu 14 osób na cholerę, względnie wśród objawów cholerycznych, z których umarło 7. W gubernii wołyńskiej zachorowało od 27 października do 2 listopada 439 osób, zmarło 176; od 3 do 9 listopada zachorowało 368 osób, zmarło 160. W powiecie berdyczowskim zachorowało od 27 października do 2 listopada 41 osób, zmarło 16, a od 2 do 9 listopada zachorowało osób 77, zmarło 36 osób.

Konstantynopol 25 listopada. Ambasadorowie tych czterech mocarstw, które posiadają konsulaty w Erzerum, na podstawie informacyj, jakie sami otrzymali, poczynili przedstawienia u Porty w sprawie zaszłych w Erzerum gwałtów; z informacyj tych okazuje się, że Armeńczycy nie byli stroną zaczepiającą.

Przybycia drugiego austro-węgierskiego statku oczekują tu w tych dniach; inne okręty przybędą w ślad za austro-węgierskim, wpływając po jednemu, by przybycia wszystkich statków jednocześnie nie wzięto za manifestacyę.

Konstantynopol 25 listopada. Z urzędowego źródła tureckiego donoszą: Rozsiewane od niejakiego czasu w jednym z dzienników medyolańskich senzacyjne wiadomości o położeniu w Konstantynopolu i Azyi Mniejszej, zdradzają z każdym dniem wyraźniej tendencyę zdyskredytowania rządu tureckiego. Ani powód, ani przebieg zaburzeń w niektórych prowincyach Azyi Mniejszej nie był nigdy takim, jak go przedstawia ów dziennik medyolański. Zresztą, dzięki energicznemu postępowaniu władz, porządek i spokój zostanie wkrótce przywrócony. Pozbawione są też wszelkiej podstawy wiadomości o rzekomych aresztowaniach spiskowców, między którymi mieli być także nawet wyżsi oficerowie, jak również o sumarycznem straceniu tychże. Szczytem jednakże fantazyi są wiadomości o obawach, jakie sułtan miał wyrazić ambasadorom i o ofiarowaniu przez tychże sułtanowi pomocy.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. $11^1/_2$.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. Szkoły, pensyonaty i instytucye pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo w dnie te nie mogą być do zwiedzania dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Kurs krakowski.

Kraków 25 listopada.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr.	129 50	130 50
Za 100 marek	58 80	59 20
20-frankówka	9 50	9 60

KURSA TELEGRAFICZNE

Wiedeń 25 listopada. 2 g. 20 min. po południu

	złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 85
srebrna „	98 95
4% złota	[illegible] —
4% koronowa	99 95
Akcye ban. austr.-w.	1011
„ kredytowe	368 60
Londyn	12[illegible] [illegible]5
Napoleony	9 59
Dukaty	5 70
Marki	59 $02^1/_2$
[illegible]% Renta węg. kor.	97 95
[illegible]% „ „ złote	11[illegible] 9[illegible]
Losy prem. węg.	164 25
Losy tureckie	52 25

Anglobank	161 50
Union	3[illegible]8 —
Bankverein	14[illegible] —
Akcye Länderbank.	239 —
„ kol. Kar. Lud.	17[illegible] 25
„ „ lwowsko-czerniow.	[illegible]89 —
„ „ połudn.	— —
Elbethal	— —
Nordbahn	—
Staatsbahn	— —
Alpin	8[illegible] —
Akcye tytoniowe	132 —
Ruble	129 75

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 25 listopada.

Banknoty austr.	169 30	$4^1/_2$% Listy polskie	66 40
Krótki Wiedeń	169 15	Renta włoska	[illegible]5 12
Banknoty ros.	220 10	Akc. austr. kred.	231 37
Krótka Warszawa	219 —	Ultimo Ruble	220 —

Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Czcionkami Drukarni „Czasu."
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*